

Ireneusz Kaczmarczyk

PROSTO W ŻYCIE

(wiersze wybrane)

Piotrków Trybunalski 1993

www.ireneusz-kaczmarczyk.pl

* * *

strach nie podlega tarczy zegara
odchodzi po dwudziestej czwartej
po tygodniu po roku przychodzi po roku
po tygodniu po dwudziestej czwartej
i popycha sekundami prosto w życie

* * *

ile to jest człowiek
gdy miarą bólu jest wiersz
czasem dwie strofy czasem trzy
ale jakże często
jedno proste haiku otwarte jak wulkan
ile więc to jest człowiek
ile ból ile wiersz a ile jego źródło

* * *

kiedy drzewa są nagie boli je wiatr
nie ogrzeją się same
pękają nocą w ciszy pozamarzane
nasycone latem po koronę
upadają w jednoramienne krzyże
przy których nikt nie uklęknie

* * *

jest we mnie nocna
nierzeczywista opowieść o ciepłe
dlatego naprawdę żyję gdy świt
zrywa ten sen jak plaster z rany
wtedy wstaję zapalam lampę
patrzę w światło
dotykam gorącej żarówki parzę palce

* * *

wiersz o umieraniu piszę latami
dni mijają się bezszelestnie jak ukłony
czasami nieprzewidziany wypadek
wprowadza chaos w szeregu cyfr
ale kilka łez to jeszcze nie powódź
zdolna zatopić jedno życie
więc dopisuję kolejne wersy po przecinku
i głaszczę pewność że wiersz o śmierci
będzie także mojego autorstwa
choć przy nazwisku
jego suchy urzędowy tytuł
dopisze już inna obca ręka

* * *

każdego roku
umierają młodzi mężczyźni
zajmują miejsce w ziemi w pamięci
w pionie strzelistych kościołów
zastygają gwałtownie
pod mostami rozpoznają bezmiar
rezygnują z podróży gdy tory
prowadzą przypadkiem przez ich serca
przecinają swoje oddechy a rzeki krwi
odpływając wyciszają im sny
topnieją z wiosną
odcisną twarze w oczach smutnych kochanek
uciekają od miłości i lęku skuleni do czasu
kiedy jakiś obcy w białym kitlu
nie rozprostuje im ramion
zbyt wiotkich jak na trwałe krzyż
nie doczekali starości
drugiego dzieciństwa i ufności
ukrytej w paciorkach różańca
odeszli tak młodo a marzyli o cudach
mieli tyle do powiedzenia a nikt ich nie słuchał
mieli po trzydzieści trzy lata
jak zawsze

piosenka w gestalt

*jest taka godzina
do której lęk
pasuje jak pisklę do gniazda
trudno jest zasnąć
z jej suchym nocą drżeniem źrenic
zmęczona nie minie
dopóki nie wystrzeli figurą
wyostrzoną piskiem
jest taka godzina
dla której czas
nie jest jeszcze tłem*

* * *

opowiadaj córeczko
opowiadaj twoje bajki
wesoło i dobrze się kończą
tak niewiele ich w życiu słyzałem
więc opowiadaj dopóki
spokojnie i szybko
nie zaśnie twój duży
dziecinny ojciec

* * *

tak mało słów w tych wierszach
jak światła w głębokości
treści pod nimi gęste powietrzem
dla ślepych ryb tonami dla oddechu
tak mało słów w tych wierszach
jak wiatru w rudych gałązkach
więc jest się czego bać
jeśli spodem poezji jest cisza

oblęd jest

*czujny jak kura w bezruchu
czeka dopóki łapką zawieszoną w powietrzu
nie dotknie nagle ziemi*

— — —

E.

*kropla rosy o świcie
gasi pragnienie
uwalnia źdźbło trawy*

* * *

gwiazdy sypkie jak chiński ryż spadły na miasto
swoją srebrzystość zostawiły w oczach kochanków
chłód na wargach samotnych
światło w marzeniach nieszczęśliwych
rozpierzchliśmy się tej nocy po granacie mało sennie
każdy w swoje miejsce

* * *

podoba mi się to życie
ostre jak odłamki lustra w których mieszka słońce
układałam cierpliwie swoją twarz
czasem dnem do góry dopasowuję przykładam
przymierzam po kawałku doklejam
ranię przy tym palce ogryzam paznokcie
wysuwam język ssę kciuki tupię nogami płacę
potem siedzę przy maszynie nagi
spisuję ostatnie sny a pióra mi rosną długie gorące gęste
jak nienawiść jak miłość
dzwonią mi w oczach gwiazdy kapsle dzieciństwa
utracone skarby i marzenia o samochodzie ciężarowym spokoju
rozpuściły się zwierciadła w słonym czasie zmatowiały
blasku w nich nie ma ale coraz wyraźniej widać w nich zęby
już nie mleczne niedługo pęknięcia nałożą się na zmarszczki
i wszystko będzie na swoim miejscu
jak być powinno w każdy białym wierszu
w każdym dziecięcym pokoju

* * *

choćbyś chciała
zatrzymać w sobie
płynące światło
to i tak tylko teraz
jest całe twoje życie
kiedy stoisz w nurcie rzeki
twarzą do źródła
i wiatr nadaje ci kształt